Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

PIĄTEK | 3. LUTEGO 1922. | NR. 28. — ROK XXX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 20 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 500	Marek 440	Marek 500	Marek 600	Marek 450

Redakcya (tel. Nr. 199) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

Listy ze stolicy.

Przemysłowcy i robotnicy wobec przesilenia gospodarczego.

Warszawa, 30 stycznia.

Do ludzi, których wypadki światowe lat ostatnich niczego nie nauczyły, należą naśmniejsi i więksi przemysłowcy. Słysząc ich wywody z powodu obecnego przesilenia, ma się wrażenie, że lata wielkiej wojny przeżyły gdzieś na księżycu, a oni — jako nie zajmujący się astronomią — nic o nich nie wiedzą i nie zdają sobie zupełnie sprawy, że w stosunkach społecznych zachodzą dzisiaj głębokie przemiany i że przemian tych żadna siła wstrzymać nie zdoła. Nawet nie byłoby rzeczą rozsądną ani wskazaną usiłować zachować w dawnych formach to, co do zmian dojrzało — i jedynie racyonalnem jest dążenie, aby te zmiany układu społecznego dokonywały się bez gwałtownych wstrząśnień.

Tymczasem, cóż widzimy wśród naszych przemysłowców?

Odczuwa się zastój i przesilenie w przemyśle — widzą na to jeden sposób, zwalniać masowo robotników, obcinać im płace i już.

Czyż to jest wyjściem z trudnego położenia?

Czy stosowanie takich prymitywnych środków może w jakikolwik sposób poprawić stan obecny przemysłu? Czy takie postępowanie nie wpycha swą bezmyślną brutalnością ogółu robotników w objęcia socyalistycznej demagogii?

Jeżeli polityk kawiarniany rezonuje, że wszystkiemu winien jest ośmiogodzinny dzień pracy i wysoka płaca robotnika — to można z pobłażaniem takie wywody przyjmować, ale jeżeli przedstawiciele przemysłu, w całem tego słowa znaczeniu, nie mogą się zdobyć na głębszy i szerszy pogląd na rzeczy, to sprawa bardzo smutna, a nawet zatrważająca dla zwolenników spokojnego regulowania stosunków społecznych w Polsce.

Przemysłowcy muszą i powinni jasno to zrozumieć, że robotnicy wszystkich odcieni będą ze wszystkich sił bronili ośmiogodzinnego dnia pracy i możliwie wysokich norm płacy. I jest rzeczą społecznie zdrową, aby zarabiali nie tylko tyle, co jest niezbędne do utrzymania życia, lecz by przy normalnem bytowaniu mógł coś odłożyć na czarną godzinę. Zmuszając robotnika do otrzymywania za swą pracę głodomorskiej płacy, tem samem czynimy zeń wyznawcę socyalistycznej koncepcyi państwa, mającego być dla robotnika wszystkiem: mamką, niańką, opiekunem, wychowawcą i t. d. i t. d.

Robotnik dzisiejszy jedno może uznać, że obecna wydajność pracy jest niedostateczna. Na słuszne jej zwiększenie zgodzą się niewątpliwie związki zawodowe wszelkich odcieni. Ale zwiększenia tej wydajności nie należy znowu wiązać bezwzględnie z systemem akordowym płacy, bo do tych samych wyników dojść można i przy dniówkowej płacy, stosując premiowanie do wydajności pracy.

Z tych uwag taki jest wniosek, że od robotnika można dziś żądać współdziałania jego w zażegnaniu obecnego przesilenia jedynie na drodze zwiększenia wydajności pracy.

Przemysłowcy zaś winni myśleć o udoskonaleniu produkcyi, a więc i jej potanieniu, przez stosowanie najświeższych postępów techniki, oraz przez wpływanie rozsądne na politykę ekonomiczną rządu, by drogą korzystnych traktatów handlowych oraz przypilnowaniem należytego udziału Polski w projektowanej ekonomicznej odbudowie Rosyi — wytworom naszych fabryk otworzyć szersze rynki zbytu.

W Sejmie — na wniosek posła Gdyka i Chrześc.-Nar. Klubu Robotniczego — powołana została do życia specyalna podkomisya dla zbadania obecnego przesilenia w przemyśle i znalezienia środków zażegnania go. Nie łudźmy się, że ta podkomisya zrobi wiele, jeżeli nie znajdzie zrozumienia i oddźwięku w społeczeństwie.

Utorowanie drogi temu zrozumieniu sprawy miały na celu uwagi powyższe. Przemysłowcy muszą odczuć, że opinia publiczna jest przeciwna wstecznym ich eksperymentom, jak również wszelkim takim poczynaniom, któreby zaogniały i tak niezbyt pokojowe stosunki społeczne. Droga wyjścia z obecnego przesilenia przemysłowego nie może pójść szlakiem upośledzenia warstwy robotniczej, czy pozbawiania jej uzyskanych korzyści. Rozumna pamięć o tem zaoszczędzi wstrząśnień społeczeństwu i państwu, jakie mu grożą, jeśliby zwyciężyły nierozważne i uprzedzone poglądy niektórych naszych przemysłowców.

A. L. S.

Federaliści na szańcach autonomii.

Federaliści do ostatniej chwili nie skapitulowali. Wziąwszy na siebie skórę potulnych baranków „autonomicznych“ — chcą narzucić Wileńszczyźnie przynajmniej autonomię i w tym kierunku agitują wśród członków Zgromadzenia wileńskiego.

Bardziej jednak zdumiewającym jest fakt, że w tej robocie biorą również udział przedstawiciele rządu polskiego. Jak donosi korespondent wileński „Gazety Por.“, w sobotę przybyli do Wilna incognito przedstawiciele rządu polskiego w osobach ministra robót publicznych, p. Narutowicza, szefa wydziału wschodniego M. S. Z. p. Kossakowskiego, oraz dyrektora departamentu politycznego prezydyum Rady ministrów p. Gielżyńskiego. Rozpoczęli oni tajną agitacyę i usiłują wmówić w poszczególne grupy polityczne z Sejmu, iż koniecznością jest uchwalenie takiej formuły wcielenia Wileńszczyzny do Polski, któraby z góry przesądzała sprawę nadania tejże Wileńszczyźnie autonomii.

Uzupełnia tę informacyę telegram wczorajszego „Czasu“, który donosi, że „nie jest wykluczone, że przewidywane uchwały Sejmu wileńskiego, idące wbrew linii politycznej gabinetu, skłoniłyby rząd do zastanowienia się nad wysnuciem dalekoidących konsekwencyi (?)“.

Co to wszystko ma znaczyć? Rząd polski kilkakrotnie najkategoryczniej zapewniał, że nie myśli wpływać na wolę ludności Wileńszczyzny, która sama ma zadecydować o swym losie. Jest to jedynie racyonalne stanowisko, w tej sytuacyi międzynarodowej, w jakiej znalazła się sprawa wileńska. Okazuje się jednak, że jakieś tajne wpływy skłoniły rząd polski do zejścia z tej prostej drogi. Wbrew oficyalnym zapewnieniom — używa on konspiracyjnie swego autorytetu, aby wpływać na Zgromadzenie wileńskie w duchu „autonomicznym“!

Nie jesteśmy przeciwnikami autonomii wileńskiej, ale sądzimy, że

1) musi tej autonomii pragnąć sama ludność;

2) autonomia winna być nadana przez rząd polski, a nie być traktowaną jako warunek układu polsko-wileńskiego. Albowiem układem tym nie wiążą się dwa państwa w jakiś związek federalistyczny, lecz jedynie Polska rozszerza swą zwierzchność na ziemie do niej należące. Federaliści pragną oczywiście utorować drogę federacyi przez ów warunek autonomii. Tu tkwi różnica dwóch stanowisk. Mamy nadzieję, że Sejm wileński pobije niefortunnych „autonomistów“, broniących swej ostatniej pozycyi z widoczną rozpaczą, jeśli nawet grożą niedwuznacznie dymisyą rządu na wypadek, gdyby Sejm wileński wypowiedział swobodnie swą wolę.

Żądamy dla Sejmu wileńskiego nieskrępowanego prawa wypowiedzenia się o losie kraju To jest przecież jego racya bytu.

Nowela spadkowa przyjęta w komisyi.

Warszawa, P. A. T. Komisya skarbowo-budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad nowelą ustawy o opodatkowaniu spadków. Projekt noweli przyjęto z następującemi zmianami: 1) majątek spadków w prostej linii w wysokości 5 tysięcy marek będzie wolny od podatku spadkowego; 2) artykuł 4 (kary o uchylenia się od opodatkowania) wymienia wysokość kary do 500 tysięcy marek; 3) w artykule 6 przyjęto zasadę, że ministrowi skarbu przysługuje prawo poddania rewizyi podatku spadkowego od dnia 1 lipca 1921 r. Następne posiedzenie we wtorek 7 b. m.

Na połączonych komisyach zdrowia publicznego i opieki społecznej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad sprawozdaniem rządowem w sprawie zarządzeń sanitarnych w związku z reemigracyą. Komisye domagały się od rządu, aby m. in. przyspieszył porozumienie ze sowietami specyalnie w sprawie powrotu dzieci polskich oraz więźniów, zakładników Polaków, którzy pod względem sanitarnym zupełnie są dla Polski bezpieczni, jak również w sprawie powrotu lekarzy Polaków, których liczba przekracza 1000; aby przyspieszył asygnowanie niezbędnych środków pieniężnych i materyalnych na zarządzenia sanitarne i zdrowotne transportów; wreszcie aby wydano zarządzenia, zabezpieczające ludność od zetknięcia się z repatryantami, a w pierwszym rzędzie, aby nie kierowano rekrutów z okolic dotkniętych epidemią do wolnych od niej części państwa.

ROKOWANIA POLSKO-UKRAIŃSKIE.

Warszawa. (Telef. wł.). Podczas wczorajszej wizyty Szumskiego, ambasadora ukraińskiego w Warszawie, u min. Skirmunta przyjęto, że termin rozpoczęcia oficyalnych rokowań będzie można ustalić dopiero po przybyciu do Warszawy wyznaczonych przez rząd ukraiński rzeczoznawców. Nieoficyalne rokowania już się rozpoczęły z kierownikiem min. przemysłu i handlu dr. Strassburgerem.

Otwarcie sejmu wileńskiego.

Wilno. (A. W.) Dziś o godz. 10 z rana odbyła się w katedrze uroczysta Msza św. odprawiona przez arcybiskupa Hryniewieckiego. Kazanie sejmowe wygłosił ks. Kulesza, przypominając przy tej sposobności, że w tejże katedrze ogłoszonym został pamiętny akt unii Litwy z Polską. Ks. Kulesza przytoczył następnie dzieje ziemi wileńskiej i nawoływał do jedności z Macierzą polską. Po skończonem nabożeństwie odśpiewano pierwszą zwrotkę Roty.

Wilno. (A. W.) Sprawa obsadzenia stanowiska marszałka przed pierwszem posiedzeniem nie została rozwiązaną, wobec tego nastąpi dziś tylko uroczyste otwarcie Sejmu. Następne posiedzenie odbędzie się w piątek. Na sekretarzy pierwszego posiedzenia powołano 24-letnich posłów: Zalewskiego i Halko. O godz. 12.10 sala posiedzeń w Sejmie była wypełnioną.

Wilno. (A. W.) Konwent seniorów obraduje obecnie nad rozdziałem miejsc. Radom ludowym przyznane zostały miejsca między Piastem a Odrodzeniem.

W SALI SEJMOWEJ.

Wilno. (A. W.) O godz. 11.30 w sali sejmowej zaczęli się zbierać posłowie, przybijając „bezprawnie“ — jak oświadczył jeden z posłów rad ludowych — swe bilety wizytowe do krzeseł. Oficyalnego podziału miejsc jeszcze niema. Dotychczas w pierwszym rzędzie widnieją następujące karty: Miejsce 1. Gasztowt, 2. Bagiński, 3. Mickiewicz, 5. Ostrowski, 6. Brzostowski, 7. Szandurski, 8. Engel, 12. Raczkowski, 13. Fedorowicz, 14. Kornicka. W drugim rzędzie przypadają miejsca: 1. Adamowiczowi z Odrodzenia, 3. Trapsza, 4. Jan Piłsudski, 6. Bobrowski, 7. Zmitrowicz, 8. ks. Olszewski, 12. Zwierzyński, 13. Mróz, 14. Swieykowski, 15. Lisowski.

Pierwsze posiedzenie.

Wilno. (A. W.) O przebiegu pierwszego historycznego posiedzenia Sejmu wileńskiego nadchodzą następujące szczegóły: Około godz. 12 w południe zaczęła się zwolna zapełniać sala obrad. Kilkanaście minut po 12-tej była już całkowicie pełna. O godz. 12.30 rozległ się dzwonek, znak rozpoczęcia się obrad Sejmu wileńskiego. Wszyscy posłowie zajęli swoje miejsca. Prezes tymczasowej komisyi rządzącej, Mejsztowicz otwiera Sejm wspomnieniem czynów Naczelnika państwa, Piłsudskiego i uwolnieniem Wilna. Mejsztowicz zawołał w trakcie swego przemówienia: „Cześć Mu i chwała!“. W tej chwili wszyscy posłowie powstają z miejsc i rozpoczynają bić gromkie oklaski.

Prezes Mejsztowicz wspomina dalej czyn gen. Żeligowskiego, a i to wspomnienie witają posłowie grzmotem oklasków i okrzykami: „Cześć Żeligowskiemu i Jego żołnierzom!“. — Mejsztowicz wspomina dalej o poległych bohaterach w walce za wolność i oswobodzenie Wilna, a tę wzmiankę Sejm przyjmuje powstaniem i głębokiem milczeniem. Mejsztowicz przechodzi dalej do omówienia sprawy wyborów sejmowych. Stwierdza ich całkowitą bezstronność, wielki udział uprawnionych w głosowaniu i całkowite uzasadnienie prawne Sejmu. Oświadcza imieniem tymczasowej komisyi rządzącej, że Sejm ma prawa decyzyi we wszystkich sprawach, a woli jego podda się bezwzględnie komisya rządząca. Mowca wspomina dalej o obcych narodowościach, które częściowo tylko sprzeciwiały się wyborom, w znacznej jednak części wzięły w nich udział. W zakończeniu swem Mejsztowicz wyraża życzenie, aby Sejm przejął najlepsze nasze tradycye narodowe i polityczne i w całej pełni je zachowywał.

Prezes Mejsztowicz zaprasza wreszcie najstarszego z posłów, arcybiskupa Hryniewieckiego, o przewodniczenie obradom. Arcybiskup Hryniewiecki rozpoczyna swą mowę słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, niech będzie pochwalone imię tego, który wywiódł nas przez morze łez i krwi!“. Arcybiskup wspomina następnie swe własne życie i cierpienia i oświadcza, że wszechmoc Boża jest większą, aniżeli złość i nienawiść wrogów Polski. Kończy mowę swą oświadczeniem: „Ta ziemia jest polską, tu bowiem spoczywają prochy polskich pradziadów, tutaj jaśnieje Matka Boska Ostrobramska, tutaj żył św. królewicz Kazimierz. Oby dzień dzisiejszy był tryumfem świętej sprawy! Pokój Wam! Pokój ziemi tej, a co do mnie, to odpuść Panie w pokoju sługę Twego, albowiem oczy jego oglądały zbawienie“.

Wrażenie przemówienia arcybiskupa Hryniewieckiego było wprost olbrzymie, u wielu widziano łzy w oczach. Po przemówieniu arcybiskupa posiedzenie zamknięto, następne wyznaczono na godz. 5 po południu.

TYMCZASOWY REGULAMIN SEJMOWY.

Wilno. (A. W.) Tymczasowy regulamin sejmowy ma obowiązywać tylko na pierwszem posiedzeniu, poczem ma być przekazany specyalnej komisyi do ponownego opracowania. Według tymczasowego regulaminu, wszystkie projekty ustaw mają być uchwalone tylko w jednem czytaniu. Prawica proponuje, by Sejm wybrał jednę tylko komisyę główną z szeregiem podkomisyi. Lewica domaga się, by interpelacye poselskie były najpierw odczytywane na plenum Sejmu, a potem dopiero, by je przekazywano odpowiednim komisyom.

Stanowisko rządu polskiego.

Warszawa. (A. W.) Dzienniki donoszą, że w kołach rządowych twierdzą, iż rząd liczy się z możliwością natrafienia na trudności w sprawie wileńskiej. Na wypadek, gdyby istotnie program rządu w sprawie wileńskiej nie znalazł oddźwieku w wileńskiej opinii politycznej, to rząd gotów jest wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencye.

Gdańsk przeciw własności polskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). Donoszą z Gdańska że frakcya centrowa Sejmu gdańskiego wystosowała zapytanie do Senatu, ile nieruchomości przeszło w Gdańsku w ręce cudzoziemców, jak również, co Senat zamierza uczynić by powstrzymać wyprzedaż Gdańska. Prasa niemiecka gdańska i berlińska alarmuje nieustannie, że Polacy i rząd polski zakupują w Gdańsku coraz więcej domów i placów budowlanych.

SOWIECKI KONSULAT W GDAŃSKU.

Warszawa. (A. W.) W kołach politycznych krążą pogłoski, jakoby Rada komisarzy ludowych miała zwrócić się do rządu polskiego i do Senatu gdańskiego, z notą proponującą utworzenie w Gdańsku konsulatu sowieckiego.

UKŁAD FRANCUSKO POLSKI.

Warszawa. (A. W.) Podpisanie układu francusko-polskiego uległo pewnej zwłoce.

Napad na Francuzów w Gliwicach.

Katowice. P. A. T. W Gliwicach w nocy z poniedziałku na wtorek przyszło do wymiany strzałów między Francuzami a Niemcami. Strzelanina rozpoczęła się o g. 2 i pół nad ranem i trwała przeszło godzinę. Wedle urzędowych doniesień uzbrojeni Niemcy cywilni napadli na budynek, w którym mieszczą się wojska francuskie. Ma być dwóch Francuzów zabitych. Ogłoszono stan oblężenia w mieście i okolicy, w czasie od g. 8 wieczór do 5 rano nie wolno wychodzić bez pozwolenia na ulice. Komenderujący generał francuski ogłosił do ludności odezwę, wzywającą do spokoju i grożącą ostremi karami za przekroczenie przepisów o stanie oblężenia.

O termin konferencyi genueńskiej.

Warszawa. (Telef. wł.). „Petit Parisien“ podaje na podstawie wiadomości z kół urzędowych, że do tej pory ani członkowie rządu, ani koła polityczne nie wypowiedziały swej opinii co do odroczenia konferencyi genueńskiej. Francya nie zamierza proponować odroczenia terminu tej konferencyi, jednakowoż nie sprzeciwi się wnioskowi któregokolwiek z mocarstw głównych o odroczenie.

Londyn. (A. W.) W kołach, zbliżonych do L. Georgea, zaprzeczają kategorycznie uporczywym pogłoskom o odroczeniu konferencyi genueńskiej.

Przygotowania Polski.

Warszawa. P. A. T. Prace przygotowawcze na konferencyę genueńską trwają w całej pełni. Referat działu finansowego powierzono dr. Szarskiemu (z Krakowa), referat górniczy inż Rogowskiemu, referat cukrowniczy p. Hanickiemu, głównemu dyrektorowi Syndykatu cukrowniczego w Białej Cerkwi.

FARMERZY ZA UDZIAŁEM AMERYKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Do Paryża nadeszły wiadomości z Ameryki, że za udziałem Ameryki w konferencyi genueńskiej oświadczyło się zgromadzenie farmerów amerykańskich, zwołane z inicyatywy Hardinga.

UDZIAŁ PERSYI.

Paryż. (A. W.) Przedstawiciel Persyi Kerid Bej wysłał pisemny protest na ręce włoskiego premiera Bonomiego przeciw pominięciu Persyi w zaproszeniach na konferencyę genueńską. Kerid Bej domaga się, by rząd perski obecnie przynajmniej zaproszenie na konferencyę ową otrzymał.

Dyskusya o przyszłym Papieżu.

Rzym. P. A. T. Pojawia się tutaj coraz większe zainteresowanie co do ewentualnej osobistości sekretarza stanu przy nowym Papieżu. Wobec pewnych trudności, jakie nastręcza obecnie konklawe, w dyskusyi ściśle są wiązane ze sobą obie sprawy, to jest sprawa obioru Papieża, oraz sprawa obioru sekretarza stanu. Zdaje się zaznaczać tendencya wyboru na Papieża osobistości wyróżniającej się świątobliwością, natomiast polityka na sekretarza stanu. Jako kandydatów do objęcia sekretaryatu stanu wymieniają Gasparriego, Pocellego i Cerettiego. V. Pocelli piastuje obecnie urząd nuncyusza w Niemczech a Ceretti, do niedawna substytut i główny współpracownik kard. Gaspariego, jest od kilku miesięcy nuncyuszem w Paryżu. Uchodzi za bardzo zdolnego dyplomatę i „człowieka przyszłości“.

Rzym. P. A. T. W kołach dobrze poinformowanych wzmacnia się opinia, że pomiędzy kandydatami powszechnie wymienianymi, największe szanse posiadają: La Fontaine, reprezentujący prawe centrum, nieprzejednane w kwestyi rzymskiej (w stosunku do Kwirynału), lecz przeciwne wprowadzaniu polityki do spraw Kościoła, dalej Lualdi, znany ze swojej energii, której dowody złożył przy reorganizacyi spraw kościelnych na Sycylii, jako arcybiskup w Palermie. Ma on opinię człowieka wyjątkowej mądrości i świątobliwości, należy do lewego centrum, w sprawie rzymskiej jest raczej pojednawczy, a wogóle przeciwny politykowaniu Kościoła. Dalej Laurenti, którego kandydatura jest możliwa w razie dojścia do kompromisu pomiędzy prądami. Jest to najmłodszy z kardynałów i należy do centrum umiarkowanego. Wreszcie Ratti uważany jest za najbardziej przygotowanego do objęcia Stolicy Apostolskiej. Zajmuje on centrum, t. j. w kwestyi rzymskiej jest pojednawczy.

Rzym. P. A. T. Dziś w kaplicy Sykstyńskiej odbyła się trzecia i ostatnia nowenna za duszę zmarłego Papieża. Wzięli w niej udział wszyscy kardynałowie, ciało dyplomatyczne i kapituła maltańska, oraz wiele osób ze sfer arystokracyi. Podczas mszy śpiewały chóry pod batutą ks. Perossiego. Wszyscy kardynałowie obecni w Rzymie przybyli na nabożeństwo, z wyjątkiem czterech, którzy nie mogli tego uczynić z powodu podeszłego wieku. Kardynałowie amerykańscy, którzy udali się już w drogę na okrętach wojennych, przybędą w piątek. Wobec wielkiej wagi, jaką posiadają ich głosy, należy przypuszczać, że ostateczne głosowanie odbędzie się dopiero po ich przybyciu.

PRZED KONKLAWE.

Rzym. P. A. T. W sferach watykańskich panuje przekonanie, że obecne konklawe potrwa bardzo krótko. Poza innymi względami odgrywać tu będą także pewną rolę względy oszczędnościowe. W czasie konklawe zamieszkiwać będzie w pałacu watykańskim około 400 osób. Kardynał camerlengo Gaspari polecił ścisłe ograniczenie wydatków. Meble na obecne konklawe nie będą zakupione, lecz tylko wypożyczone z klasztorów. Po raz pierwszy przy obecnem konklawe zakonnice będą pełnić funkcye gospodyń. Ilość wina przy posiłkach została ograniczona do jednej czwartej litra na osobę. W kołach, zbliżonych do kardynała camerlengo, panuje przekonanie, że do niedzieli wybór Papieża zostanie zakończony.

GDYBY KARD. MERCIER BYŁ WŁOCHEM...

Rzym. P. A. T. Belgijskiemu kardynałowi Mercierowi zgotowano w Rzymie niezwykle wielkie przyjęcie. Dziennik „Epoka“ zamieszcza długi wywiad z kardynałem. Mówiąc o zmarłym Papieżu Benedykcie XV, kardynał oświadczył: Ubolewam, że śmierć nieprzewidziana i przedwczesna przeszkodziła Benedyktowi XV dokończenia podjętego dzieła. Śmierć Benedykta XV można porównać ze śmiercią wielkiego artysty, który nie zdążył dokończyć rozpoczętego dzieła. Wkońcu dziennik daje wyraz żalowi (!), że kardynał Mercier nie jest Włochem. Wielkiego Papieża — mówi autor artykułu — mógłby posiąść Kościół w osobie tak wielkiego człowieka.

Stanowisko kardynałów polskich.

Rzym. P. A. T. Część prasy włoskiej donosi, że kardynałowie francuscy wraz z kardynałami kilku innych krajów utworzyli oddzielną grupę. Do grupy tej mają należeć również kardynałowie polscy. W sprawie tej „Giornale d'Italia“ zamieszcza oświadczenia dwóch kardynałów polskich, którzy podkreślają swój charakter kardynałów niepodległego państwa. Wszelkie insynuacye i uwagi, przypisujące tym kardynałom podporządkowanie się jakoby różnym wpływom i mocarstwom są całkowicie bezpodstawne. Kardynałowie polscy oświadczają, że obce im są wszelkie względy polityczne czy państwowe, a mają na celu tylko dobro Kościoła.

Posiedzenie Rady Sztuk Pięknych

przy ministerstwie Sztuki i Kultury.

(Program działalności Ministerstwa sztuki. — Sprawa nauczycieli rysunków w szkołach średnich. — Szkoły muzyczne. — Sprawa teatrów. — Nasze rewindykacye. — Sprawa kopuły kościoła św. Piotra. — Ustawa budowlana. — Sprawa wystaw. — Emerytury artystów).

W b. pałacu namiestnikowskim w Warszawie odbyło się w tych dniach drugie posiedzenie Rady Sztuk Pięknych. Miało ono na celu zasięgnięcie opinii kół fachowych w sprawie nowego programu działalności Ministerstwa sztuki i kultury. Ministerstwo to nigdy nie wystąpiło z tak bogatym i treściwym programem, jak w chwili, gdy ma być zamienione na departament sztuki, a nigdy też artyści i teoretycy sztuki z tak różnorodnych dziedzin nie dyskutowali tak rzeczowo i poważnie, jak na tem posiedzeniu.

Gości przywitał prezydent ministrów Ponikowski, jako kierownik Ministerstwa sztuki. Posiedzenie zagaił dyrektor departamentu, p. Julian Fałat, a referował wicedyrektor p. Jan Skotnicki. Przedewszystkiem złożył referent sprawozdanie za rok 1921, przyczem wykazał jakiemi sumami rozmaite artystyczne instytucye, towarzystwa i wystawy zostały subwencyonowane. Głównie zwracano uwagę na kresy. Co do programu na przyszłość, okazało się koniecznem oprzeć się przedewszystkiem na inicyatywie społeczeństwa, które musi się samo zająć swoją kulturą artystyczną przez Związki. Towarzystwa i lokalne Rady sztuki, a Ministerstwo może te wysiłki tylko popierać i regulować.

Jednym z najważniejszych czynników naszej kultury jest szkolnictwo artystyczne, spoczywa ono jednak w rękach Ministerstwa oświaty. Tylko dawną Szkołą Sztuk Pięknych w Warszawie mogło się Ministerstwo sztuki zająć. Główną osią jej programu będzie nauka praktyczna, warsztatowa, przyczem jednak ze względu na wysokie wymagania artystyczne, szkoła nie będzie pozbawiona stopnia akademickiego.

Przy tej sposobności porusza Rada sztuki kwestyę niedawno przez Ministerstwo oświaty wydanych przepisów egzaminacyjnych dla nauczycieli rysunków w szkołach średnich. Przepisy te wymagają od kandydata wprawdzie trzech lat Uniwersytetu, ale za to żadnej szkoły artystycznej. Takie postawienie rzeczy podkopuje z góry egzystencyę wszelkich Akademii i szkół artystycznych, oddaje tak poważny przedmiot, jakim jest nauka rysunków, w ręce dyletantów, krzywdzi nauczycieli rysunków moralnie i materyalnie i uniemożliwia wszelkie dążenia do uprzemysłowienia kraju. Jak boleśnie nasze społeczeństwo takie traktowanie rysunków, które za granicą już od lat cieszą się specyalną opieką, odczuło, o tem świadczy szereg memoryałów, jak Akademii Sztuk Pięknych, Komisyi egzaminacyjnej przy Uniw. Jagiell. i szeregu Związków nauczycieli rysunków.

Po zreferowaniu spraw szkół muzycznych przez p. Szopskiego i poruszeniu konieczności utworzenia teatru szkolnego przez p. Osterwę przeszła Rada sztuki do **polityki teatralnej**. Z jednej strony mnoży się gwałtownie liczba teatrów — sama Warszawa ma ich dziś 19 — a z drugiej strony tak samo gwałtownie **obniża się ich poziom**, bo przedsiębiorcy uważają je nie jako środek do szerzenia kultury, ale raczej jako środek do dobrych zysków. Przy tej sposobności zwraca p. Przybylski uwagę na niedomagania naszych ustaw budowlanych, których wymagania co do bezpieczeństwa publicznego przy teatrach są niewystarczające.

Następnie wysłuchano referatu p. delegata Czołowskiego, który w barwnych słowach przedstawił przebieg rewindykacyi w Rosyi i jej bogaty plon. Prof. Mycielski poruszył sprawę rewindykacyi w Wiedniu, a p. Dr Gumowski możliwość rewindykacyi drogą zamiany w Gdańsku.

W sprawach związanych z ochroną zabytków zabrał głos p. Mycielski i przedstawił stan pracy **na Wawelu**, z czego Rada sztuki skorzystała, by wyrazić swoje pełne **uznanie p. Szyszce-Bohuszowi**. Obecnie przechodzi się do projektowania wnętrz Zamku i są starania w toku, by dla tej pracy pozyskać p. Jastrzębowskiego. (Niestety p. Jastrzębowski umarł onegdaj w Moskwie. Przyp. Red.). Ciekawe szczegóły z inwentaryzacyi Częstochowy podał Dr Turczyński.

Z okazyi ochrony zabytków apeluje p. Ekielski do Ministerstwa sztuki o pomoc na odrestaurowanie **kopuły św. Piotra** w Krakowie, niedawno przez burzę uszkodzonej.

Na końcu tego 9-godzinnego posiedzenia przedstawił p. Sawicki zarys ustawy budowlanej; do bliższego rozpatrzenia została ona oddana p. Ekielskiemu.

Drugi dzień obrad zajął się głównie wystawami. Tutaj wykazał wicedyrektor p. Skotnicki cyfrowo, ile grosza publicznego zostało zmarnowane przez oddawanie wystaw w niefachowe ręce z pominięciem Ministerstwa sztuki. Podczas kiedy wystawy w Wenecyi, w Londynie i w Sztokholmie urządzane przy udziale Min. sztuki kosztowały przeciętnie po pół miliona, to wystawa paryska, urządzona bez udziału tego Ministerstwa, kosztuje 60 milionów. Rada sztuki podziela zupełnie zapatrywanie Ministerstwa sztuki, że żadna zagraniczna wystawa nie powinna się odbyć bez współudziału tegoż Ministerstwa, tak ze względów materyalnych, jak i ze względu na poziom artystyczny.

W sprawie przyszłej wystawy **przemysłu artystycznego w Paryżu w r. 1924** zabiera głos p. Warchałowski. Sprawozdanie ze zjazdu dyrektorów Muzeów składa p. Turczyński, przyczem poruszona zostaje sprawa budowy nowego muzeum w Warszawie i Krakowie, sprawa Raperswylu, sprawa starego arsenału we Lwowie, a nareszcie sprawa zmiany charakteru muzeów wogóle.

Ostatnim punktem programu była sprawa **emerytury dla artystów**. Opracowanie odpowiedniego statutu powierzono na Warszawę p. Skoczylasowi, a na Kraków p. Raszce, przy udziale Dra Muczkowskiego.

Przebieg tych 2-dniowych obrad wykazał niezbicie, że instytucya Ministerstwa sztuki nic nie straciła na swojej aktualności i żywotności, przeciwnie jej zakres działania musi się nawet powiększyć, chociażby przyjęła skromniejszą nazwę departamentu. Instytucya ta musi przedewszystkiem objąć te agendy naszego kulturalnego i artystycznego życia, które dotąd spoczywają w rękach niefachowych z wielką szkodą dla naszego kraju.

J. K.

Z powodu uroczystości Molierowskich.

Interpelacya do Prezydyum Polskiej Akademii Umiejętności.

Caveant consules.

Dn. 30 stycznia przed odczytem majora Renaud, urządzonym w sali Starego Teatru staraniem Stow. Przyj. Francyi w Krakowie, przewodniczący prof. Kazimierz Morawski wobec licznie zebranej publiczności napiętnował niedbalstwo tych czynników dyplomatycznych, które naraziły na kompromitacyę delegata Polski na uroczystościach Molierowskich w Paryżu. Cała wykształcona Polska podziela to oburzenie, cała uznaje z Profesorem Morawskim, że ignorancya nie jest dostateczną kwalifikacyą do zajmowania posterunków dyplomatycznych. Niemniej, pragnąc skierować krytykę tam, skąd najłacniej wyjśćby mogła poprawa, ośmielam się zadać publiczne pytanie:

1. Czy wiadomo Czcigodnemu Panu Prezesowi, że w kwietniu r. 1920 walny zjazd naukowy w Warszawie zajmował się m. in. sprawą stosunku naszej nauki, a poniekąd też literatury i wogóle kultury do zagranicy, że mówiono tam o zadaniach przedstawicielskich Stacyi Naukowej P. A. U. w Paryżu, tudzież wogóle o obowiązkach, jakie wynikają z zaszczytnego tytułu reprezentantki polskiej nauki, przysługującego tejże Akademii? Czy Akademia nie przeszła poprostu do porządku dziennego nad znanymi postulatami owego zjazdu w materyi naszych stosunków kulturalnych z zagranicą? Czy jedyny z ówczesnych wniosków, jaki napewno przeniknął do wnętrza gmachu przy ul. Sławkowskiej, wniosek najpilniejszy, najprostszy, najkorzystniejszy: aby założyć biuro tłumaczeń, któreby polskim uczonym pozwoliło przemawiać do zagranicy za pomocą książek i artykułów — nie został odrzucony przez Zarząd Akademii jednomyślnie? Czy później, już w r. 1921, nie utonęło w Akademii przedwstępne zaproszenie, jakie nasz świat naukowy otrzymał pośrednio z kół „Institut de France“, aby przez licznych przedstawicieli **złożył wizytę uczonym paryskim** i nawiązał z nimi koleżeńskie stosunki? Jeżeli sama elita naszej nauki tak skromnie pojmuje swe zadania przedstawicielskie i tak prawidłowo **wycofuje się z walki o dobrą sławę naszej kultury** — to cóż się dziwić młodej i naprędce sformowanej dyplomacyi polskiej, która bądź co bądź ma jeszcze inne obowiązki na głowie?

2. Jeżeli powyższe fakta znane są Czcigodnemu Panu Prezesowi, to co czyni i co zamierza uczynić Polska Akademia Umiejętności, aby na przyszłość Zachód nie ignorował nas tak, jak zignorował Boy'a-Żeleńskiego?

Kraków, 31 stycznia 1922.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI.

Interpelacya do Prezydyum Stowarzyszenia Przyjaciół Francyi w Krakowie.

Jako nietylko przyjaciel, ale i wielbiciel Francyi, wielbiciel nietylko jej wdzięku i cnoty, ale również jej energii i zdolności organizatorskiej, muszę pod przykrem wrażeniem sprawozdania Boy'a-Żeleńskiego zadać Czcigodnemu Prezydyum S. P. F. K. parę pytań:

Czy S. P. F. K. mogło spodziewać się, że nasi urzędnicy dyplomatyczni ocenią należycie znaczenie udziału Polski w jubileuszu Moliere'a? Czy wobec tego S. P. F. K. oraz pokrewne mu duchem związki w kraju i poza krajem nie były powołane do starania się o godne miejsce na tej uroczystości dla przedstawiciela Polski?

Czy S. P. F. K. wogóle ma prawidłowy kontakt z owymi związkami?

Czy w imię zasady: „noblesse oblige“ Stowarzyszenie nasze, mając za sobą tak poważne zasługi, nie powinno było i nie powinno nadal torować naszej literaturze wpływu na czytelników francuskich?

Kraków, 31 stycznia 1922.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI.

Trzeba sprawę postawić jaśniej!

Dlaczego P. Ak. Um. nie uczciła obchodem jubileuszu Moliera? Dlaczego — jeśli już sama czuje się zbyt ociężałą do zachodów jubileuszowych — nie dała przynajmniej inicyatywy do urządzenia uroczystości?

Czy nasza najstarsza Wszechnica uważała również poniżej swej godności urządzić w swych murach akademię na cześć wielkiego geniusza rasy francuskiej?

Podobno Teatr miejski przygotowuje przedstawienie jednego z arcydzieł Moliera — lepiej później, niż wcale nie — chcielibyśmy przeto postawić pod adresem Tow. Przyjaciół Francyi (którego sekretarz został właśnie z racyi jubileuszu Moliera odznaczony przez rząd francuski) pytanie, czy na tem skończy się **cały** obchód w Krakowie? Czy T. P. F. jeszcze coś w najgłębszej tajemnicy przygotowuje i dlaczego się spóźniło z obchodem?

Obchód Napoleoński wypadł w Krakowie bardzo nieszczególnie. O obchodzie Moliera dotąd się nie mówi. W Warszawie zaś obchód Napoleoński wypadł imponująco i uczczono także jubileusz Moliera. Czy w tem ignorowaniu wielkich rocznic francuskich, mających zresztą powszechne znaczenie, przez wpływowe koła krakowskie nie kryje się intencya? Czy nie należy w tem ignorowaniu i w tem niedbalstwie widzieć dalszy ciąg enkaenowego wstrętu pewnych kół i pewnych ludzi do Francyi i kultury francuskiej? Czy wpływ tych kół nie sięga nawet tam, gdzie jest dobra wola i szczere uczucie przyjaźni dla Francyi, ale przytem jest — czysto polskie safandulstwo?

Boy w „Czasie“ wylewa dalej żale nad nieszczęśliwą swą wyprawą do Paryża. W Krakowie tworzy się już z tego powodu przysłowie: „wyszedł, jak Boy na jubileuszu Moliera“. Radzimy niefortunnemu delegatowi nie odsłaniać więcej szczegółów tej płaczliwej historyi. Bo czytelnik przyłączając się zresztą do jego skarg na poselstwo polskie w Paryżu, nabiera równocześnie przekonania, że jednak sam delegat polski z powodzeniem reprezentował w Paryżu swoje... niedołęstwo. Trudno przyjść do innego sądu, gdy Boy np. opowiada, że przyjechał do Paryża za późno, bo... nie mógł zmienić w Warszawie pieniędzy. Może dowiemy się jutro, że nie mógł znaleźć miejsca w pociągu. Jutro Boy odegrał w całej tej wyprawie rolę, o której Hoesick nie powinien przekazywać potomności zbyt wiele szczegółów. A rząd nasz powinien na przyszłość z małym i niedoświadczonym Boy'em (boy = chłopczyk) posyłać jakiegoś ruchliwszego towarzysza, któryby go oprowadzał (w automobilu) po Paryżu, komitetach, redakcyach, dyktował mu artykuły, komunikaty do dzienników itd.

Zabawną jest wreszcie pretensya Boy'a, by poselstwo polskie w Paryżu „dawało wskazówki i informacye naszemu rządowi, jak ma się przygotować“ do uroczystości Molierowskich. W ten sposób poselstwo paryskie byłoby winnem, że np. w Krakowie nie uczczono Moliera. Jest to prosta niedorzeczność, którą tłumaczy tylko obecna melancholia Boy'a. Mamy nadzieję, że znakomity pisarz wróci wnet do humoru i równowagi.

KRONIKA.

O DRUKARNIĘ „ROBOTNIKA“.

Z dniem 1 kwietnia upływa dla P. P. S. termin dzierżawy drukarni przy ul. Wareckiej w Warszawie, zajętej siłą 1918 r. przez P. P. S. Była to wówczas głośna sprawa. Pod wpływem prasy, oburzonej wyzyskiem skarbu polskiego przez P. P. S., rząd zawiadomił partyę, że dnia 1 kwietnia drukarnię partya socyalistyczna musi oddać. Jednakowoż, jak się dowiaduje nasz korespondent warszawski, istnieje w sferach rządowych zamiar wydzierżawienia drukarni Spółce z ograniczoną poręką: „Robotnik“, czyli, że jest tendencya, aby pod pokrywką tego wydzierżawienia zostawić nadal drukarnię dla P. P. S.

KONSTYTUCYA A ORZECZNICTWO KARNO-ADMINISTRACYJNE.

Po onegdajszym odczycie prof. Dra Kumanieckiego o projekcie ustawy, opracowanym przez Ministerstwo sprawiedliwości w przedmiocie orzecznictwa karno-administracyjnego — odbyła się wczoraj w biurze wojewody Dra Gałeckiego konferencya przy współudziale delegata ministra spraw wewn. radcy min. Dra Jana Ossolińskiego, naczelnika Oddziału gen. Prokuratoryi Rozwadowskiego, wiceprez. miasta Dra Wielgusa, naczelnika Wydziału Izby skarbowej Eustachiewicza, radcy policyi Dra Banacha, oraz licznie zgromadzonych urzędników. Po dyskusyi zebrani oświadczyli się równie, jak prof. Kumaniecki, za bezwzględnem pozostawieniem przy władzach administr., zgodnie z konstytucyą, orzecznictwa karno-administracyjnego, opartego na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego. Zebrani zaskarżowali nadto, że oddanie orzecznictwa administracyjno-karnego w III instancyi pod kontrolę sądów byłoby w praktyce zupełnie niewykonalne, ponadto nie znajduje uzasadnienia w przepisach konstytucyi. Projekt ustawy o powołaniu sądownictwa administr. winno opracować nie Ministerstwo sprawiedliwości, lecz Ministerstwo spraw wewnętrznych, jako jedynie znające potrzeby administracyi państwowej.

Kraków, 2 lutego.

Z powodu uroczystego święta Matki Boskiej Gromnicznej następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie dopiero w sobotę o zwykłej porze.

DELEGACI CENTRALNEGO WARSZ. KOMITETU POMOCY DLA REPATRYANTÓW, pp. red. Br. Barylski i J. Sieciński, przybywają dziś do Krakowa, celem ustalenia akcyi pomocy wspólnie z prasą krakowską. W związku z przyjazdem delegatów, odbędzie się dziś o godz. 5 po poł. konferencya prasowa w lokalu redakcyi „Nowej Reformy“. Następnie o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej odczyt p. Barylskiego na temat: „Wrażenia z niewoli bolszewickiej“. Po odczycie przemówi p. red. Sieciński.

DANINA OD WOLNYCH ZAWODÓW obowiązuje — przypominamy raz jeszcze — wydawców pism peryodycznych, artystów, architektów, inżynierów, techników, adwokatów, obrońców sądowych, notaryuszy, lekarzy, dentystów, weterynarzy, chemików, felczerów i tych ajentów, którzy nie płacą podatku zarobkowego. Ważne są dla tych wszystkich osób następujące terminy:

4 lutego = termin, w którym trzeba złożyć władzy skarbowej własne obliczenia daniny (na podstawie dochodu z r. 1921);

4 marca i 15 kwietnia = daty spłacenia dwóch rat daniny;

6 lutego = termin wniesienia próśb o ulgę, odroczenie lub rozłożenie daniny na raty.

W SPRAWIE DODATKOWEJ APROWIZACYI ROBOTNIKÓW. Magistrat wzywa właścicieli i kierowników zakładów przemysłowych, przedsiębiorstw robót publicznych i zakładów użyteczności publicznej, aby celem sprostowania rejestru pracowników, uprawnionych do poboru dodatkowej aprowizacyi robotniczej, zgłosili w Wydziale III B. Magistratu, Nr. drzwi 25, dnia 3, 4 i 6 b. m. wszelkie zmiany, jakie od ostatniego zgłoszenia zaszły w personalu tych pracowników, wskutek przybytku i ubytku pracujących.

ZNIŻKA CEN SOLI NIE PRZEWIDZIANA. Wobec krążących pogłosek o mającej rzekomo nastąpić w krótkim czasie zniżce cen soli, które to pogłoski wytwarzają w handlu tym artykułem zastój, Ministerstwo skarbu stwierdza, że zniżka cen soli w najbliższych miesiącach nie jest przewidziana.

TOWARZYSTWO ZAGRÓD DLA INWALIDÓW W KRAKOWIE w ciągu swej półtorarocznej działalności, mimo ograniczonych funduszów dyspozycyjnych, zdołało osiągnąć znaczne już rezultaty. Między innymi osadziło 16-tu inwalidów na ziemi (osady 10-morgowe) i subwencyonowało ich kwotą około 700.000 marek. Dalej założono 6 warsztatów rękodzielniczych, 4 sklepy spożywcze, 3 składnice tytoniowe i zbudowano w Krakowie na plantach kiosk dla inwalidy na sprzedaż dzienników. W ostatnich wreszcie czasach ufundowało 12 warsztatów rzemieślniczych. Ponadto rozpoczęło Towarzystwo w Chotowej (powiat Pilzno) budowę zakładu dla 12-tu sierót po żołnierzach polskich, połączonego z warsztatami stolarskimi, oraz zajęło się wydatnie budową schroniska dla inwalidów kalek w Konczycach (na Śląsku Cieszyńskim) imienia Cezarego Hallera. Owocna działalność Towarzystwa zagród zasługuje na jak najgorętsze poparcie ze strony całego społeczeństwa.

NA ŚLADACH SPRAWCÓW MORDERSTWA NA POLICYANTACH. Jak się dowiadujemy, policya krakowska wpadła na trop sprawców morderstwa, dokonanego przed kilkoma tygodniami na osobach dwóch posterunkowych policyi na drodze między Rusocicami a Czernichowem. Śledztwo policyjne z łatwo zrozumiałych przyczyn jest na razie trzymane w tajemnicy, aczkolwiek nastąpiło już aresztowanie jednego z bandytów.

ZACZADZENIE. We wtorek w nocy wezwano Pogotowie ratunkowe do domu pod l. 34 przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie p. Fr. Nowelska, wdowa po

U trumny Papieża.

Rzym, 24 stycznia.

(o) Ceremoniał rzymski podaje na wypadek śmierci Papieża przepisy bardzo szczegółowe i dobrze znane. (Podaliśmy je przed kilku dniami obszernie, przeto opuszczamy kilkanaście zdań naszego korespondenta, traktujących o sposobie stwierdzenia śmierci Papieża i o ceremoniach pogrzebowych. Red.) Dokładność tych przepisów rzymskich ma głównie na celu wyraźne przekazanie juryzdykcyi w obrębie Watykanu, która podczas choroby Papieża siłą rzeczy skupić się musi całkowicie w rękach Kardynała Sekretarza Stanu, do rąk Kardynała Kamerlinga. Po śmierci Benedykta XV. była to prosta sprawa, ponieważ obydwie godności piastuje jedna i ta sama osoba — Kardynał Gasparri. Był on obecny przy śmierci Ojca św., więc bez zbytniej formalności przystąpiono zaraz do umycia i przybrania zwłok, gdy równocześnie w kaplicy obok odprawiały się ciągiem msze św. za duszę zmarłego Papieża. Prawem nakazane stwierdzenie zgonu odbyło się już wobec ciała, przybranego w sutannę i mozzetę i polegało na odczytaniu aktu zejścia; kard. Gasparri zaniechał trzykrotnego uderzenia w czoło Zmarłego, poprzestając na racyonalniejszem już dziś świadectwie lekarskiem śmierci i analizy nekroskopicznej.

Wiadomo było również, że Benedykt XV, naśladując w tem swego poprzednika, powiększy testamentem wyłom w zwyczaju balsamowania — w zwyczaju datującym się zresztą dopiero od Juliusza II. — zastosowano też niezwłocznie injekcye formalinowe celem konserwacyi ciała. Około południa, czyli w sześć godzin zaledwie po śmierci, odziano zwłoki w szaty pontyfikalne, a o godz. 2 i pół szykował się już pochód do sali tronowej. Tu dopuszczono dyplomacyę i — za osobnem pozwoleniem Majordoma — pierwszych pobożnych. Zaznaczyć należy, że przedstawiciele prasy mieli i mają na wszystkie ceremonie nietylko wstęp wolny, ale i prerogatywy uprzywilejowanych. Przeniesienie zwłok papieskich do Bazyliki św. Piotra i wystawienie w kaplicy Najśw. Sakramentu, odbyło się nazajutrz rankiem, t. j. w poniedziałek 23 stycznia przed samą dziesiątą. Wkrótce przez otwarte wrota Portyku wlewać się zaczął tłum wielotysięczny, tłoczący się na placu już od wczesnego rana. Porządek na placu utrzymuje wojsko włoskie i oddziały gwardyi policyjnej, a batalion piechoty biwakował tam od nocy. W Bazylice szpaler tworzą karabinierzy królewscy.

Warto zrezygnować z przywilejów i z wejścia bocznego przez bramę św. Marty, a dać się pochłonąć tej fali ludzkiej, która oto nieprzerwanie się toczy przez osiem godzin dziennie pomiędzy gęstymi kolumnami szarych żołnierzy. Dziwny to naprawdę tłum, ten lud rzymski — pozornie wrzący i niecierpliwy, w istocie tak opanowany w sobie, jak żaden inny na świecie. Gdzież bo na świecie prowadzą rodzice dzieci w ścisk podobny? Tutaj, zaledwie przyłączam się do czarnej masy ludzkiej, która pełznie przez szary kurytarz wojska, a wnet napływa za mną nowa fala, zbija się przed żywą bramą żołnierzy i ściska tak gwałtownie, że z trudem mogę znaleźć na bruku miejsce, gdzieby nogi postawić. A przede mną, za mną, po bokach — wszędzie pełno dzieci i żadnemu z nich nie dzieje się krzywda! Widzę maleństwa, niemowlęta prawie, na rękach rodziców; widzę mnóstwo tego drobiazgu i później, w samej Bazylice. Przepchało się to i nic się im nie stało, mimo że tłum ten dziennie przenosi liczbę stu tysięcy głów. I tak było wczoraj i dzisiaj od rana do zmroku, a będzie jeszcze jutro i pojutrze, we czwartek, lecz w ten ostatni dzień jedynie do południa, ponieważ o tej porze zawrą się bramy Bazyliki, żeby można było poczynić ostatnie przygotowania do pogrzebu, który wyznaczono na godzinę trzecią, „in privatissima forma“, to znaczy, nawet bez dopuszczenia nielicznej publiczności za szczególnemi pozwoleniami.

Kołysany i pchany przeszło przez godzinę w tłumie ludu, przekraczam nareszcie progi kościoła. Panuje tu półmrok i świecą umieszczone w pułapie gniazda lamp elektrycznych. Od prawej bramy wprost do nawy bocznej i dalej aż za kaplicę Najśw. Sakramentu ustawiono przegrody z desek, a w przejściu tem trzymają szpalery karabinierzy w czarnych uniformach i trykornach. Zresztą za progiem Bazyliki impet tłumu opada i w przejściu, szerszem, niż pomiędzy szeregami na placu, ciżba przerzedza się znacznie. Wolne, ale swobodnie posuwamy się ku kracie kaplicy. Wzrok rozróżnia z daleka jakby we mgle mrocznej, usianej tu i ówdzie płomykami świec, przygasłe plamy złote, białe, purpurowe i czerwone. Po chwili z barw tych składa się obraz: katafalk pokryty purpurą, prawie amarantem; w rogu jeden z gwardzistów, tuż przy kracie, w bełmie pozłocistym i mundurze czerwonym, wyprostowany na baczność; widna dobrze wystająca z pod ornatu część fałdy — rodzaj długiej alby papieskiej — ale ornat zlewa się w kolorze z pokryciem katafalku i tylko wyżej ostro odcina się ciemnozłota infuła — oko mimowolnie szuka twarzy zmarłego, którą wydobyć musi z pod barw tych, patrząc z daleka, jako że jest białości przejrzystej, zlewającej się z blaskiem gromnicznym. Ale przed samą kratą nie widzi się już obrazu — patrzy się tylko na to oblicze, wynędzniałe w męce dni ostatnich, o rysach ostrych i subtelnych, z rozchylonemi nieco ustami, na których jako ostatnie słowo zastygło: Błogosławieństwo Pokoju dla ziemi całej! „Che bello e il Papa!“ — słyszę tuż koło mnie jakiś głos młody, i jest to uwaga słuszna, gdyż rysy Benedykta XV, tak charakterystyczne, ostre i nierówne, nabrały po śmierci przedziwnej harmonii spokoju i majestatu. Wyraz ten sam, co przedwczoraj, w sali tronowej. Tylko że tu szybko przesuwa się wizya przed oczami, bo zatrzymywać się nie wolno i trzeba miejsca ustąpić innym. Jeszcze parę kroków i gromada rozprasza się w ogromnej Bazylice, wałęsając się zwolna ku wyjściu przez drzwi z lewej strony.

Nad wejściem do krypty po lewej stronie konfesyi stoi już wysokie rusztowanie, przygotowane w celu spuszczenia tędy trumny na ostatni spoczynek. Benedykt XV. chciał być pochowany, podobnie jak Pius X., i w pobliżu tego grobu, w podziemiach św. Piotra. Obejdzie się więc bez „tymczasowego“ grobu. W krypcie wre już robota nad murowaniem sarkofagu, tuż przy grobie Piusa VI. Oprócz tego rozporządzenia testament zawierał zaledwie kilka punktów. Dokument to wzruszający do głębi prostotą żołnierską i pod tym względem przewyższający jeszcze, jeśli to być mogło, ostatnią wolę Piusa X. Zmarły Papież przekazał swoją niewielką posiadłość rodzinną w Pegli pod Genuą swemu bratankowi, markizowi Józefowi della Chiesa, temu samemu, którego wbrew prośbom matki wyprawił z błogosławieństwem na wojnę i zachęcił do spełnienia obowiązku względem ojczyzny. Zresztą wszystko, nie wyjmując przedmiotów osobistego użytku, zapisał Kościołowi. Dziś dopiero dowiedzieliśmy się, że kopię tej części testamentu, gdzie mowa jest o majątku rodzinnym, wręczył Papież adwokatowi już we czwartek, kiedy naogół nie przewidywano jeszcze katastrofy, a to dla uniknięcia kłopotów z rejestracyą notaryalną włoską, ponieważ oryginał testamentu musi pozostać przez pewien czas wyłącznie do rozporządzenia Św. Kollegium. Trudno o szczegół bardziej wymowny dla charakterystyki ś. p. Papieża.

Wychodząc z Bazyliki, spoglądam zdala już, na światełka żałobne i staram się wzrokiem wydostać z pod lśniącej mitry przejrzyste oblicze Zmarłego. W sercu mam modlitwę powszechną dziś w Kościele: niech odpoczywa u Boga i modli się w niebie za pokój świata! Pod chmurnem i dżdżystem niebem kończącego się dnia czekają wciąż tysiące jeszcze. Dalej, nad Tybrem, na Zamku św. Anioła, po raz pierwszy w Rzymie królewskim, chorągiew włoska zwisa, spuszczona do pół masztu, na znak żałoby po śmierci Namiestnika Pańskiego.

urzędniku, oraz jej 16-letnia córka Helena uległy zaczadzeniu skutkiem wadliwości pieca. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono obie w groźnym stanie do szpitala.

ŻYD — ZAWODOWYM WŁAMYWACZEM HOTELOWYM. Wczoraj donosiliśmy o przychwyceniu na gorącym uczynku kradzieży w hotelu Francuskim alejakiego Jakóba Frydmana — żyda Szkoda, jaką poniósł okradziony przez Frydmana gość hotelowy, p. Niemiewsk., ogranicza się do tego, że opryszek, chcąc dobrać się do rzeczy, porozbijał drogocenne kufry i porżnął nożem w kawałki skórzane walizy. W śledztwie policyjnem okazało się dalej, że Frydman ma na sumieniu również kradzieże w Grand-Hotelu.

ARESZTOWANIE GROŹNEGO OSZUSTA. Organa policyi na dworcu kolejowym przytrzymały podejrzanego osobnika, który początkowo podał, że jest obywatelem niemieckim i nazywa się Fr. Wierzbicki. W toku dalszych indagacyi policyjnych zmienił swoje zeznanie, twierdząc, że właściwe nazwisko jego brzmi Fr. Brodnicki, ma lat 23, a pochodzi z Poznańskiego. Aresztowany przyznał się do tego, że gdy był zajęty w firmie zbożowej Fr. Kowalewskiego w Homocinie w Poznańskiem, dopuścił się oszustw przez sfałszowanie listów przewozowych na sumę milionową. Pieniądze przetrwonił w Toruniu i w Warszawie, skąd przed kilku dniami przybył do Krakowa.

STAN ATMOSFERY. Temperatury poranne w Polsce wahały się w granicach od —2 do —11 (Poznań —2, Warszawa —8, Lwów —6, Pińsk —11). Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —2, najniższa —8, (onegdaj w Zakopanem najwyższa +3, najniższa —12).

Prognoza: Przeważnie pochmurno, umiarkowany mróz, mgła lub śnieg, wiatry lokalne.

Z Polski i ze świata.

DRUGI ODCZYT ŻYDOZNAWCZY w Tarnowie, urządzony staraniem komitetu organiz. „Rozwoju", odbędzie się dnia 5 lutego. Odczyt p. t. „Żydzi na kontynencie Europy", wygłosi prof. Ludwik Skoczylas, delegat „Rozwoju" z Krakowa.

WRACAJĄ DO NAS... „Chwila" lwowska donosi, że staraniem organizacyi żydowskiej Jojta 400 rodzin żydowskich, przebywających w Wiedniu, ma wkrótce powrócić do wschodniej Małopolski. Koszta podróży ponosi organizacya ratunkowa.

OTWARCIE TEATRU „MASKA" W WARSZAWIE. W ostatnich dniach otwarto w Warszawie przy ul. Karowej trzeci teatr, należący do hellerowskiej Spółki teatrów stołecznych, a nazwany pomysłowo „Maską". Inauguracyi dokonano komedyą T. Rittnera p. t. „Ogród młodości", z Lud. Solskim i p. Konopnicką-Pytlińską w głównych rolach. Zespół dobrych sił aktorskich, miłe, a wygodne wnętrze wyróżnia „Maskę" korzystnie z pośród reszty hellerowskich teatrów.

WIECZÓR KU CZCI LENARTOWICZA W WARSZAWIE. Ze względu na przypadającą w r. b. 25-tą rocznicę śmierci Lenartowicza warsz. Tow. krajoznawcze poświęciło wczoraj swój wieczór Lenartowiczowi. Na program wieczoru złożyły się dwa odczyty: p. N. Gąsiorowskiej Szmittowej „O twórczości Lenartowicza wogóle" i Dra Wacława Borowego: „Teofil Lenartowicz jako poeta Wisły".

NOWY PREZES ZARZĄDU ZWIĄZKU MIAST. „Przegląd Wieczorny" dowiaduje się, że obecny prezes zarządu Związku miast, inż. Drzewiecki, ustąpił, miejsce zaś jego zajął p. Szczepański, prezydent miasta Lublina. Jednocześnie zgłosił swe ustąpienie dyrektor biura zarządu Związku miast, p. Kozłowski.

PIĘCIU ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW, uzbrojonych w rewolwery, weszło onegdaj, około godz. 7 wieczorem, do lokalu Związku drobnych kupców chrześc. w Warszawie, mieszczącego się przy ul. Grzybowskiej, i od znajdujących się tam osób zażądało kluczy od kasy. Ponieważ klucze miał nieobecny właśnie członek, przeto bandyci zrewidowali znajdujące się w lokalu osoby (w liczbie 12!) i zabrali im gotówkę w ogólnej kwocie 500.000 Mk., zegarki, pierścionki, futra i paltoty, czapki, szale wełniane, rękawiczki i t. p., a także maszynę do pisania, którą jednak zaraz za bramą porzucili, nie chcąc widocznie być nagabywanymi przez policyantów. Wychodząc, po 20-minutowej gospodarce, bandyci zamknęli drzwi na klucz i zabrali go z sobą. Zawiadomiona telefonicznie policya, wypuściła uwięzionych, ale oczywiście bandytów nie znalazła.

WIADOMOŚCI Z ŁODZI. Magistrat uchwalił zwolnić od podatku obrotowego dzienniki i wydawnictwa naukowe. — Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wyasygnować 250 tysięcy marek na rzecz budowy pomnika Wdzięczności w Warszawie dla Ameryki, oraz przyznano 1 milion marek subwencyi dla inwalidów wojskowych w Łodzi. — Grono przemysłowców, oraz większych firm, w ogólnej liczbie 32, utworzyło spółkę handlową z ograniczoną odpowiedzialnością, pod firmą „Związek obrotowy polskiego przemysłu włókienniczego". Związek ma na celu zapewnienie polskiemu przemysłowi włókienniczemu, potrzebnych do jego egzystencyi i rozwoju rynków.

ZABÓJSTWO NA BALU W POZNANIU W sobotę wieczorem w Białej sali w Bazarze poznańskim odbył się bal 15-go pułku ułanów Na bal przybyło bardzo dużo osób i bawiono się dobrze, nie przypuszczając, że zakończenie zabawy będzie tragiczne. Wśród uczestników zabawy byli także major Engel i akademik Trepka. Pomiędzy tymi panami z niewiadomego powodu wynikła sprzeczka, podczas której major Engel uderzył p. Trepkę. W odpowiedzi na to p. Trepka strzelił do majora Engla z rewolweru. Kula trafiła w brzuch. Wśród zebranych na balu wynikło ogromne zamieszanie. Jedni rzucili się na ratunek majora Engla, inni zatrzymali strzelającego. Wezwano karetkę Czerw. Krzyża i policyę. Rannego odwieziono do szpitala, gdzie dokonano zaraz operacyi wyjęcia kuli. Stan zdrowia majora Engla jest bardzo ciężki. Przybyła na miejsce policya i spisała o zajściu protokół, aresztując p. Trepkę, którego podobno wkrótce uwolniono. Oczywiście, po tak tragicznem zajściu zabawa została przerwana.

OTWARCIE MUZEUM POMORSKIEGO W TORUNIU. Wkrótce zostanie otwarte w Toruniu „Muzeum Pomorskie". Na pomieszczenie Muzeum przeznaczono dawny pałac biskupów kujawskich (ul. Żeglarska 8). Na pierwszem piętrze jest 5 pokoi, których ośrodek stanowi obszerna, wysoka sala, bardzo gustownie odnowiona. Na drugiem piętrze znajduje się jeszcze 7 pokoi, gotowych dla przyjęcia zbiorów muzealnych. Translokacya zbiorów Tow. Naukowego do gmachu przy ul. Żeglarskiej, rozpocznie się niebawem.

CENNY ZABYTEK ARTYSTYCZNY. W kościele farnym w Nowem Mieście (Pomorze) znajduje się płyta mosiężna, na której przedstawiona jest postać wielkiego komtura Kunza von Liebenstein, wójta z Bratjana. Płyta owa jest roboty flandryjskiej i pochodzi z roku 1391, jest więc rzadkim i cennym zabytkiem. Dotychczas wprawioną ona była w podłogę kościelną, skutkiem czego narażoną była na zniszczenie — obecnie więc wmurowano ją w boczną ścianę kościoła. Koszta przeniesienia, w kwocie 28.882 marek, pokryło województwo pomorskie.

BAŁTYK MARZNIE. Wskutek nieustających mrozów Bałtyk coraz bardziej pokrywa się powłoką lodową. Cały port gdański jest zamarznięty i otwarte rynny w kanałach utrzymywać muszą łamacze lodów. U wjazdu do portu olbrzymie kry lodowe, tak, że wjazd dozwolony jest jedynie bardzo silnym parowcom, zaś dla żaglowców zupełnie zamknięty. Miejscami jest Bałtyk pokryty kilometrowymi płatami lodu. Stan zamarznięcia morza oczywiście słabnie w kierunku zachodnim.

Wskutek mrozów i lodów pojawiają się coraz liczniej na Bałtyku, a także w zatoce gdańskiej, psy morskie. Według opowiadań rybaków, mieszkających na Helu, dają się one szkodliwie odczuwać w zatoce puckiej, gdzie niszczą rybostan.

OBCHÓD URODZIN BYŁEGO CESARZA NIEMIECKIEGO WILHELMA W GDAŃSKU. Nacyonaliści niemieccy obchodzili w piątek 27 z. m. w Gdańsku, Sidlicach, Nowym Porcie i Sopocie rocznicę urodzin byłego cesarza niemieckiego i króla pruskiego Wilhelma II. Wygłaszano na tych obchodach mowy na cześć byłego cesarza. I tak, przemawiał w Gdańsku rektor szkoły Falkenberg który wielbił Hohenzollernów i ostatniego cesarza i wzniósł wkońcu okrzyk na cześć Wilhelma. W Sopocie wygłosił uroczystą przemowę poseł do sejmu gdańskiego i profesor politechniki gdańskiej, Dr Matthaei, który zaznaczył, że Niemcom brak poczucia narodowego i że Niemcy powinny znowu mieć panującego, któryby stał ponad partyami. Zakończył swoją przemowę przysięgą wierności dla Hohenzollernów.

JAK WZRASTAŁO M. CHICAGO? W roku 1830 liczyło Chicago niespełna 100 mieszkańców, w roku 1870 miało ich 306.000, w roku zaś 1920 — 2,701.700.

Chicago jest, co do wielkości, obecnie drugiem z rzędu miastem Unii, a piątem na świecie. Posiada ono największy na kuli ziemskiej węzeł kolejowy i największy przemysł fabrykacyi konserw mięsnych. Skutkiem nadzwyczajnych urządzeń hygienicznych i sanitarnych, wykazuje Chicago najniższy procent śmiertelności pomiędzy wszystkiemi miastami Ameryki Północnej. Po strasznym pożarze w r. 1871, który pociągnął za sobą straty w kwocie 196 milionów dolarów i 300 osób spalonych, Chicago odbudowało się wedle nowego planu i posiada najlepszy w Ameryce uniwersytet, wspaniałe muzea, pyszne gmachy publiczne, ogromne ogrody i t. d.

Z LONDYNU DO ALGIERU W 24 GODZINACH. Z Londynu donoszą, iż czynione tam są przygotowania do wprowadzenia w życie komunikacyi powietrznej między Anglią a Afryką północną. Do odnośnych podróży użyty zostanie świeżo zbudowany we Francyi samolot z motorami o sile 120 HP, mogący zabrać 16 podróżnych.

Samolot ten będzie wzlatywał w Londynie o godz. 9 m. 30 rano. O godz. 11 stanie w Paryżu, a po godzinnej pauzie na śniadanie odleci do Lyonu, gdzie znajdzie się o godz. 3 po południu. W Marsylii znajdą się podróżni o godz. 5 m. 30 i przesiądą się tam w gondolę balonu do sterowania, który nazajutrz o godz. 9 m. 30 rano powinien przybyć do Algieru, przepłynąwszy nad morzem Śródziemnem.

KOSZTA PROCESU LANDRU. Jeden z deputowanych w Izbie francuskiej zainterpelował ministra sprawiedliwości w sprawie miliona franków kosztów, jakie miał za sobą pociągnąć proces „nowego Sinobrodego" i domagał się zmniejszenia kosztów procedury sądowej.

Jak lekkomyślnie bywają ministrowie interpelowani, nietylko u nas, dowodzi odpowiedź ministra na powyższą interpelacyę, z której wynika, że proces ów kosztował tylko 52.472 franki 60 centymów. W kwocie tej najpoważniejszą pozycyę stanowią koszta śledztwa, bo 31.553 franki. Potem idą: dyety przysięgłych — 7.308 fr. i odszkodowanie świadków — 6.712 fr., wreszcie rozmaite drobniejsze wydatki.

Zawiadomienia i komunikaty.

W TOW. NUMIZMATYCZNEM w piątek dnia 3 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Seminaryum archeolog. Uniw. Jagiell. w Krakowie, ul. św. Anny 12, mówić będzie prof. Dr Wł. Semkowicz na temat: „Złoto w dawnej Polsce". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

NAUKA W SZKOLE IM. ŚW. MIKOŁAJA rozpocznie się w piątek dnia 3 b. m. o godz. 9 rano.

ZOFIA JAROSIEWICZ, świetna śpiewaczka warszawska, znana w Krakowie ze swego zeszłorocznego koncertu, wystąpi u nas tylko raz jeden, a to w niedzielę 5 b. m. Bogaty program zawiera wyłącznie pieśni.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego l. 28) wygłosi w piątek dnia 3 b. m. o godz. 7 wiecz. referat dyr. inż. Henryk Dudek na temat: „Roboty publiczne w Polsce".

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 1786-tą gmina Lubcza, powiat Pilzno: 1787-mą pamięci Władysława Wrotnowskiego — żona z córkami; 1788-mą oficerowie, podoficerowie i ułani 4 szwadronu 6 pułku ułanów Kaniowskich: 1789-tą nauczycielstwo szkół powszechnych powiatu pilzneńskiego; 1790 i 1791-szą Dowództwo okr. korpusu I-go warszawskiego i podległe oddziały artyleryi — wpłacając po 30.000 Mk. za cegiełkę. Pozatem Dow. okr. korp. I w Warszawie na cele odbudowy Zamku wpłaciło 21.984 Mk., a ks. Maryan Karczyński, insp. szkol. w Starogradzie, 12.500 Mk.

Kalendarz karnawałowy.

REDUTA PRASY. Stara tradycya redut prasowych i w tym roku nie zawiodła — zabawa i dowcip intrygi, zapanowały we wszystkich salach balowych, przedsionkach i bufetach. Przy dźwiękach dwu orkiestr snuły się urocze tańce — domina i konstyumy malownicze, oplecione tęczowemi serpentynami przesuwały się szeroką falą... Świat artystyczny i literacki — jak zawsze — tak i w tym roku „dzierżył prim" zarówno w dowcipie, intrydze, jak i w efektownych kostyumach. Z dotychczasowych redut prasy tegoroczna odniosła największy sukces.

BAL RABCZAŃSKI, po długiej i tak krwawej wojnie światowej, znowu zabłyśnie w całej swej wspaniałości w sali Starego Teatru dnia 4 b. m. Bilety można otrzymać za okazaniem zaproszenia we czwartek i piątek u hr. Ledóchowskiej (Karmelicka 45) od 11—1, a w dzień balu przy kasie w Starym Teatrze rano od 9—1 i po poł. od 3—9.

ZABAWA TANECZNA, urządzona w sobotę 4 lutego przez Czytelnię akademicką im. A. Mickiewicza w sali Tow. rolniczego, dzięki pozyskaniu dwóch znakomitych zespołów muzycznych, zapowiada się imponująco. Pozostałe jeszcze zaproszenia wydaje komitet tylko za okazaniem osobistej legitymacyi między godz. 5—6 w zarządzie Domu akademickiego. (162)

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dziś aj po południu po raz ostatni w tym sezonie „Betleem" Rydla, wieczorem po raz 11-ty „Czysty interes". Świetna ta komedya, mająca na długo zapewnione powodzenie, grana będzie w dniach najbliższych naprzemian z „Horsztyńskim". W niedzielę wieczorem „Straszne dzieci" Rostworowskiego, schodzące potem na dłuższy czas z afisza.

W porozumieniu ze Stow. Przyjaciół Francyi teatr J. Słowackiego weźmie udział w obchodzie urodzin Moliera, wystawiając „Mizantropa".

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują: Pierwszy występ p. Stróżewskiego w operetce Kolla „Baron Kimmel" w roli Skowronka, spotkał się z nadzwyczajnem przyjęciem, wobec czego operetka ta grana będzie jeszcze dziś o godz. 3 i pół po południu.

Dzisiejsza premiera wprowadza jedną z najpiękniejszych oper: „Madame Butterfly" Pucciniego. P. Jefimcewa w roli tytułowej znajdzie sposobność przedstawienia się w partyi, która jest jakby stworzoną dla tej cennej artystki. Dyryguje p. Walewski. Jutro, w piątek, „Madame Butterfly" w obsadzie premierowej.

Z TEATRU „NOWOŚCI" komunikują: „Krowoderskie Zuchy", które spotkały się z pełnem entuzyazmu przyjęciem, dane będą dziś po południu i wieczorem, a następnie w piątek i sobotę.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Czwartek 2 b. m.: Po poł. „Betleem" Rydla, wieczorem „Czysty interes" Kiedrzyńskiego.
Piątek 3 b. m.: „Horsztyński" Słowackiego.
Sobota 4 b. m.: „Horsztyński" Słowackiego.
Niedziela 5 b. m.: Po poł. „Sąsiadka" Jaroszyńskiego, wiecz. „Straszne dzieci" Rostworowskiego.
Poniedziałek 6 b. m.: „Horsztyński" Słowackiego.

Miejski teatr: Opera i Operetka.

Czwartek 2 b. m.: po poł. „Baron Kimmel", wieczorem „Madame Butterfly".
Piątek 3 lutego: „Madame Butterfly".
Sobota 4 b. m.: „Madame Butterfly".

Repertuar „Nowości".

Czwartek 2 b. m.: Po południu i wieczorem „Krowoderskie Zuchy".
Piątek 3 b. m.: „Krowoderskie Zuchy".
Sobota 4 b. m.: „Krowoderskie Zuchy".
Niedziela 5 b. m.: po południu i wieczorem „Krowoderskie Zuchy".

Nauka, literatura, sztuka.

BELLONA. Miesięcznik wojskowy, zakończył z ubiegłym rokiem czwarty rok swego istnienia. Założony w r. 1918, jeszcze pod cenzurą niemiecką, rozwijał się w nader ciężkich warunkach, mając za cel rozszerzanie i pogłębianie fachowej wiedzy wojskowej wśród oficerów młodej armii polskiej. Obecnie, pismo zreorganizowane, wspomagane współpracownictwem pierwszorzędnych fachowców i historyków potrafiło sobie zdobyć uznanie zagranicą, nawet w tak wysoko postawionej a wymagającej wojskowej prasie francuskiej.

WACŁAW BERENT: „Żywe kamienie". Opowieść rybałta. Ozdobił Wacław Borowski. Warszawa 1922. Nakładem „Biblioteka Polska". Stron 126.

KORNEL MAKUSZYŃSKI: „Straszliwe przygody". Warszawa 1922. Nakł. „Biblioteki Polskiej". Stron 186.

WITOLD BUNIKIEWICZ: „Stanisław Lentz". Warszawa 1922. Nakładem „Biblioteki Polskiej". Stron 46.

TELEGRAMY.

Rathenau ministrem spraw zagr.

Berlin. P. A. T. Prezydent zamianował Dra Rathenaua ministrem spraw zagranicznych.

Berlin. (A. W.) Mianowanie Rathenaua ministrem spraw zagranicznych nie dopuści prawdopodobnie do utworzenia t. zw. wielkiej koalicyi rządowej w Niemczech. W kołach dobrze poinformowanych mówią już o prawdopodobieństwie rozwiązania obecnego Reichstagu i przeprowadzenia nowych wyborów.

URODZINY WILHELMA.

Berlin. P. A. T. Dziennik „Tag" donosi, że były cesarz niemiecki z okazyi rocznicy swoich urodzin otrzymał około 100 depesz i 5.000 listów, to znaczy więcej, niż w zeszłym roku. Dziennik wysnuwa z tego wniosek, że ruch monarchistyczny w Niemczech wzmaga się.

Rząd niem. odrzucił ultimatum kolejarzy

Berlin. (A. W.) Rząd Rzeszy odmówił żądaniom zawodowego Związku kolejarzy, zawartych w ich ultimatum, wobec czego liczą się tutaj z prawdopodobieństwem wybuchu częściowego strajku kolejowego, zwłaszcza w zachodnich i północnych prowincyach Rzeszy, w dniu dzisiejszym. Niemiecka partya socyalno-demokratyczna oświadczyła się przeciwko żądaniom kolejarzy i strajkowi, przeprowadzenie bowiem odnośnych ich żądań nałożyłoby na skarb Rzeszy nowe ciężary w wysokości 60 miliardów rocznie.

LABOUR PARTY PRZECIW TRAKTATOWI GWARANCYJNEMU.

Londyn. (A. W.) Przewodniczący Labour party, Henderson, oświadczył na zgromadzeniu partyi w Manchester, że Zarząd partyi sprzeciwia się stanowczo zawarciu przez Anglię sojuszu wojskowego z Francyą. Sojusz ów naraziłby — zdaniem Labour party — Anglię na nową wojnę na kontynencie.

NOMINACYA GALWANUSKASA.

Kowno. P. A. T. Dotychczasowy minister finansów Galwanuskas mianowany został prezydentem Rady ministrów. (Dotychczas urząd ten piastował dr. Grinius).

Wiadomości gospodarcze.

DANINA OD ZIEMI, DOMÓW I ZAROBKÓW. Izba skarbowa ogłasza, że prace około zamykania ksiąg daniny podatku gruntowego, domowego (czynszowego, klasowego) i zarobkowego są na ukończeniu. Księgi te zostaną w najbliższych dniach wyłożone w Magistratach do wglądu na przeciąg dni 14 i zastępują one nakazy płatnicze. Przeciw obliczeniu umieszczonej w księgach daniny wolno wnieść odwołanie do Izby skarbowej w przeciągu dni 14 i to od daniny z tytułu podatku gruntowego, domowego przez odnośne Urzędy podatkowe (kasy skarbowe), a z tytułu podatku zarobkowego przez Inspektoraty skarbowe (Administracyę podatków). Termin dla podań o ulgę lub zwłokę: 6 lutego.

DANINA OD PRZEMYSŁU NAFTOWEGO. Izba skarbowa komunikuje, że osoby fizyczne i prawne, prowadzące kopalnie ropy, rafinerye i fabryki olejów mineralnych, fabryki gazoliny, tudzież przedsiębiorstwa tłoczenia i magazynowania ropy, podlegają obowiązkowi uiszczenia daniny, która winna być wpłacona w 2 równych ratach: pierwsza najpóźniej 4 marca b. r., druga najpóźniej 15 kwietnia b. r. Kwoty daniny nie wpłacone w powyższych terminach, ściągnięte będą przymusowo przez organa skarbowe, przyczem będą pobrane prócz kosztów egzekucyjnych odsetki za zwłokę w wysokości 5% miesięcznie.

Obliczenie szczegółowe daniny sporządzone według najlepszej wiedzy i sumienia winni płatnicy najdalej do 4 lutego b. r. przedłożyć Izbie skarbowej, a to pod rygorem skutków w art. 99 ustawy (kara pieniężna w wysokości 1—80-krotnej sumy ukroconej daniny, albo ścisły areszt do 1 roku).

Dalsze przepisy dotyczą sposobu obliczenia daniny. Jeśli obliczenie daniny nie wpłynie w terminie, to Izba skarbowa z urzędu ustali wysokość daniny.

Ostateczny termin dla pisemnych próśb o przyznanie ulg i uwolnień od daniny oraz dla próśb o odroczenie lub rozłożenie daniny, jest 6 lutego. Przepisy o sposobie opłaty daniny (marka, obligacye 5% pożyczki, waluty obce) są tesame, co i dla innych rodzajów daniny.

WOBEC USTAWY O MONOPOLU TYTONIOWYM. W dniu 1 lutego b. r. minister skarbu przyjął delegacyę robotników fabryk wyrobów tytoniowych w b. dzielnicy pruskiej, która przedstawiła obawy swoje wobec projektowanej ustawy o monopolu tytoniowym. — P. minister stwierdził, że niema mowy o zamykaniu odpowiednio urządzonych fabryk tytoniu lub o wywiezieniu względnie przewiezieniu maszyn fabrycznych z b. dzielnicy pruskiej do innych dzielnic, wobec konieczności również powiększenia produkcyi krajowej ilość robotników nietylko, że się nie zmniejszy, lecz przeciwnie będzie zwiększona i niema przeto obawy, by miało nastąpić bezrobocie.

TARG WIOSENNY W WROCŁAWIU odbędzie się w czasie od 19—23 marca b. r. Wystawa obejmie wyroby tkackie, skórzane, drzewne, biżuteryę, zabawki, galanteryę, papier, przybory biurowe, środki żywności oraz artykuły chemiczno-techniczne.

WIADOMOŚCI Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Zebranie środowe giełdy odbyło się w usposobieniu apatycznem. Tendencya znikowa kształtowała się głównie dla niem. austr. koron gotówkowych i w przekazach, dolar i marka niem. były również cokolwiek słabsze. Ruch przekazowy na ogół słaby.

Z akcyi bankowych nabywano: Bank Małopolski, papiery lokacyjne bez zainteresowania. Na rynku akcyi przemysłowych, górniczych i handlowych zupełna martwota. Po kursach niezmienionych, w małych partyach, nabywano: Tepego, P. T. H., Polska Nafta, Pocisk, Krakus.

Szacowania wczorajsze wynosiły: dolary amer. 3350 m., dolary kanad. 3000 m., funty szterl. 14 100 m., franki szwajc. 660 m., franki franc. 270 m., liry 140 m., leje 21 m., czeskie kor. 62 m., marka niem. 16 m. 70 f., niem. austr. 40 fen.

Przekazy: na Pragę 63 m. 50 fen., na Berlin 16 m. 90 fen., na Wiedeń 42 fen.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 1 Lutego 1922 r. L. 21

	[illegible]	żądano	transakcye
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	3150·—	3350·—	3150·
„ kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	265·—	285·—	265·—
„ belgijskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterling	—	—	—
Marki niemieckie	16·	17	16·
Korony austryackie	—.40	—·45	—·40
„ czecho-słowackie	59·—	62·—	63
„ szwedzkie	—	—	—
„ duńskie	—	—	—
„ norweskie	—	—	—
Leje rumuńskie	—	—	—
Liry włoskie	—	—	—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
„ dumskie „ 100 „	—	—	—
„ „ „ 1000 „	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. z 1893	95·—	97.—	—
4% „ „ szkolna z 1908	82·—	84·—	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91·—	93·—	—
4½% „ „ „ 1914	92·—	94·—	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	103 —	105·—	—
4% „ „ Lwowa	93·—	88·—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	100·—	—
4% „ „ „	91·—	93·—	—
4% „ kolej. „	90·—	[illegible]	—
4½% Listy zast. Banku kraj.	104·—	106·—	—
4% „ „ „	98·—	100·—	—
4½% „ „ Banku hipot.	106·—	108·—	—
4% „ „ „ 60 l.	99·—	[illegible]	—
4½% „ „ Bku „Małopolskiego"	105·—	107·—	—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred.	[illegible]	101·—	—
4½% „ „ Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—
4% „ „ „	102·—	104·—	—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I-IVem.	600·—	700·—	—
Bank Hipoteczny	850·—	950·—	900·—
„ Małopolski	650·—	700·—	—
Ziemski Bank Kredytowy	[illegible]	650·—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	350·—	400·—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	
Bank Związku Spółek Zarobkowych	—	—	
Bank Komercyalny	—	—	
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i IV em.	600·—	700·—	—
Flibor Sp. a. h.-prz. Ł. J. Borkowski	—	—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	275·—	325·—	—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	600·—	850·—	850·
C. Bartwig. Dom eksp.-han. Poznań	—	—	—
Żegluga Polska	300·—	350·—	—
Warsz. Tow akc. Handlu i Żeglugi	—	—	—
Zieleniewski	5200·—	550·	5650·—
H. Cegielski, fabr. maszyn Poznań	1000·—	[illegible]	—
Warsz. Sp. akc. Fabr. Par. I.—II. em.	1250·—	1300·—	—
„Lemiesz" fabryka maszyn rolniczych	—	—	—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em.	2000.—	2200·—	2100·—
Zakłady amunicyjne „Pocisk"	750·—	850·—	800·—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	1050·—	1100.—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	17000	18000	—
„Górka" fabryka cementu	4500	5000·—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	3000	3500·—	3250·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4800	5100	—
Sp. akc. przem. naft. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ozokeryt (d. B. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	1700·—	1800·—	1750·—
Elektrownia w Sierszy III. em.	—	—	—
Oikos T. A.	—	—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1050·—	1150·—	—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	5100·—	5300·—	5150·
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyk.	2550·—	2750·—	2675·
Fabryka porcelany w Ćmielowie	—	—	—
Fabr. i Raf. cukru w Chodorowie	3200·—	3300·—	—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Giełda warsz. z d. 1 b. m. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: trans. 3365—3380—3345, sprzedaż 3345, kupno 3315, franki franc. gotówka: trans. 282, Gdańsk czeki: trans. 16.92 i pół, 16.90, Belgia czeki: trans. 271—275—271, Berlin czeki: trans. 16.90—17—16.20, sprzedaż 16.90, kupno 16.70, Londyn czeki: trans. 14.600—14.500, Nowy Jork czeki: trans. 3360—3350, Paryż czeki: trans. 286—283.50, Szwajcarya czeki: trans. 675—670, Wiedeń czeki: trans. 45.50—44.25, sprzedaż 44.25, kupno 43.50.

Swój do swego po swoje!

JERZY MEIRS I J. M. DARROS.

Tajemnica pociągu Nr. 13.

25

Zbliżyłem się więc do jednej z bocznych galeryi, oczekując na powtórzenie się głosu.

Nie musiałem czekać długo i przekonałem się, że nie płynie on z tej galeryi, przy której stałem. Postąpiłem tak z innemi korytarzami i skonstatowałem, że głos płynie z czwartego.

Skierowałem się weń bez wahania, a że miałem wrażenie, iż ta rzecz wyjąca znajdowała się coraz bliżej, nie zgasiłem wcale lampki. Galerya ta była prosta i ciągnęła się niemal zupełnie horyzontalnie. Dotąd gruba obciosana kolumna podpierała sklepienie. Niektóre kolumny runęły, przez co powstawało rumowisko.

Nie przeszkadzało mi to jednak zbytecznie i w minutę może po opuszczeniu krypty cmentarnej, znalazłem się w zaułku wyłożonym nawpół zgniłemi deskami.

To mi przypomniało studnię, do której wrzucili mnie bandyci... Podniosłem oczy.

W tej chwili okrzyk rozległ się znowu. Rozległ się tuż nad moją głową. Wydobywał się z otworu studni, w której się znajdowałem: była to istotnie studnia, podobna zupełnie do tej, do której mnie wrzucono. Przy świetle kaganka, zawieszonego u góry ujrzałem sylwetkę torsu jakiegoś mężczyzny, pochylonego nad próżnią... Nie wiedziałem z kim mam do czynienia — z przyjacielem, czy wrogiem? Nie myślałem o tem wcale.

Podnosząc do góry moją zapaloną lampkę, wydałem ja sam przeciągły krzyk, wzywający ratunku.

Tors człowieka cofnął się nagle, światło zgasło i ujrzałem się znowu w ciemnościach sam i opuszczony. Nie spuszczałem jednak z oczu kwadratowego otworu tej studni wyjącej, który zaznaczał się blaskiem szarawego światła. Nieodparta nadzieja kazała mi ku niemu spoglądać i stamtąd oczekiwać ocalenia.

Miałem racyę, Lynhamie. Wkrótce tors tego człowieka ukazał się znowu, wykonał kilka ruchów, które zrozumiałem dopiero wtedy, gdy jakieś długie ciało, grubości może trzech palcy, spoczęło, wijąc się w skrętach u moich nóg.

Skoczyłem w tył, sądząc, że mam do czynienia z wężem, ale za chwilę, przeklinając moją nerwowość, pochyliłem się nad tym przedmiotem.

To była lina.

Pochwyciłem ją z wybuchem szalonej radości i poznałem, że była ona przytwierdzona u góry. Jeżeli zatem będę mieć dość siły, by się na niej wciągnąć tak wysoko, będę ocalony.

Rzuciłem potężny okrzyk „dziękuję“ ku temu tajemniczemu zbawcy, który znalazł się w tak bardzo stosownej chwili i schowawszy lampkę do kieszeni, zacząłem się wciągać na rękach.

Na pierwszy rzut oceniłem, że mam do przebycia jakieś dwadzieścia metrów. Jak na moje zmęczone muskuły było to bardzo dużo. Byłem jednak bardzo biegły we wszelkich sportach. A zresztą do jakiego wysiłku nie jesteśmy zdolni, jeżeli ten wysiłek ma nam zapewnić życie?

Wdrapałem się na wysokość dziesięciu metrów zapomocą podciągnięć się na rękach. Potem pochwyciłem sznur nogami tak, że mogłem utrzymać się przez chwilę nieruchomo, by pozwolić odpocząć ramionom. Skorzystałem z tej chwili, by podnieść oczy ku otworowi. Tors człowieka i światło zniknęło.

W tej chwili przebiegła przez mój mózg myśl, która przejęła mnie lodowatem zimnem.

A jeżeli ten człowiek, który znikł mi z oczu był wrogiem, a nie zbawcą

Jeżeli dowiedziawszy się, — wszystko jedno jakim sposobem — że uniknąłem śmierci chciał mnie za to ukarać w najbardziej wyrafinowany sposób? ukazać mi nadzieję ratunku? i zabić mnie w chwili, gdy będę pewny ocalenia?

Czyż nie ujrzę znowu tam sylwetki? A czy ten tors nie wyciągnie ręki, ściskającej nóż, by przeciąć zbawczą linę? na której wiszę nad przepaścią?

Trwoga była tak silna, że omal nie puściłem liny z ręki. Opanowałem się jednak.

— Umrzeć to umrzeć powiedziałem sobie.

I wdrapywałem się dalej. W jaki sposób nie dostałem pomieszania zmysłów, gdy o metr może od otworu w chwili, gdy miałem pochwycić brzeg studni poczułem, że siły mnie opuszczają.

Wyładowałem całą energię na tyle wysiłków, przeszedłem takie straszne wzruszenia, docierałem do końca, ocalenie było tuż przedemną. Cóż dziwnego, że w tej chwili straciłem zwykłą „self control“

Znowu ścisnąłem linę nogami, wszczepiłem się w nią obolałemi rękami naprożno... czułem, że zsuwam się powoli.

Wydałem ostry krzyk... łzy rzuciły mi się z oczu... wyciągnąłem ramię, choć wiedziałem, że niedosięgły skraju studni...

Ale i teraz jeszcze stał się cud.

Jakaś ręka chwyciła moją dłoń. Żelazne palce zacisnęły się koło mojego napięstka... Nieznajomy zbawca wyciągnął mnie ze studni i złożył jak rzecz nieruchomą na ziemi.

Zemdlałem.

Nie wiem jak długo trwała moja nieprzytomność. Gdy odzyskałem zmysły, ujrzałem świecę, palącą się koło mnie, zatkniętą w szyjkę od butelki, a tuż obok na widocznem miejscu leżał kawałek papieru. Oto on. Tharps wyciągnął z pod poduszki kawałek papieru, złożony w czworo.

Poznałem i w tym wypadku pismo Mermonta. Przeczytałem:

„Proszę wracać do mieszkania. Pan Lynham już tam czeka. Proszę też uprzedzić Marulla, aby nie męczył ludzi próżnemi poszukiwaniami. L. M.

— A więc? rzekłem.

— A więc — ciągnął Tharps, wstałem przeciągnąłem kości i popatrzyłem nie bez dreszczu trwogi na ziejący otwór ponurej studni.

Znajdowałem się w pustej piwnicy. Wyszedłem z niej po schodkach, prowadzących do podwórka małego domku, prawie zupełnie zrujnowanego. Bez trudu wydostałem się na ulicę, gdzie mnie nie omal nie aresztowano.

— Jakto?

— Do licha! mój wygląd był nader podejrzany. Zaczepił mnie jakiś policyant. Na szczęście przechodził tamtędy inspektor z brygady Marulla i poznał mnie. Pomógł mi on wywikłać się z tej ostatniej opresyi.

No i przyszedłem do domu.

Powinszowałem serdecznie memu przyjacielowi. Napełniała mnie radość niezmierna i głęboka.

Podczas tego opowiadania notowałem pilnie.

— Skąd wzięła się woda w pierwszej studni? Nie wiesz tego? zapytałem.

— Sądzę, że przedostała się ze Sekwany, która niedaleko stamtąd przepływa.

Potem ja poinformowałem Tharpsa o wszystkiem, co zaszło od chwili jego zniknięcia. Gdy skończyłem opowiadanie postanowiliśmy się udać na spoczynek, tak dobrze zasłużony, przez Tharpsa szczególniej, gdy niespodziewany głos dzwonka przejął nas dreszczem.

Była to depesza. Tharps rozerwał nalepkę i przeczytał pismo. Depesza pochodziła od Wolffa. Oto jej treść:

„Nowy zamach. Przyjeżdżać zaraz.“

Wolff.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Kołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matzaalk. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Fecha.